Nr 155. Kraków, Wtorek 8 Czerwca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Demagogiczne popisy.

Piszą nam z Wiednia:

Poseł Ignacy Daszyński wygłosił na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów wielką i efektowną mowę polityczną. P. Daszyński przemawia naogół rzadko na plenum Izby, swoją siłę wymowy i ognisty temperament oratorski zachowuje tylko na uroczyste debaty parlamentarne. Przywódca bowiem socyalistów polskich lubi ponad wszystko zewnętrzny efekt, bohaterską pozę i szerokie gesty; jego mowy więc przedstawić się mogą w całej swej wspaniałości jedynie na tle wysokiego naprężenia politycznego, w gorącej atmosferze polemicznej i w połączeniu z wyjątkową ważnością chwili. Wtedy tylko brawura i bohatersko-tragiczny patos p. Daszyńskiego mogą wywołać wrażenie.

Taką chwilą była debata nad Bankiem agrarnym dla Bośni w parlamencie wiedeńskim. Pan Daszyński przemówił i — bezstronnie przyznać należy, że siła wymowy tego agitatora zrobić mogła wrażenie. Z zewnętrznego efektu może być przeto p. Daszyński zadowolony. Formalna strona jego występu była bez zarzutu. Tem gorzej przedstawiają się jednak jego wywody pod względem treści, a jeżeli chodzi o ich ocenę polityczną, to czwartkowa mowa była niewątpliwie bankructwem p. Daszyńskiego, jako polityka uczciwego.

P. Daszyński w zapale retorskim zapomniał, że nie znajduje się w ujeżdżalni krakowskiej, ale w parlemencie wiedeńskim. Zapomniał również, że przemawia nie w obronie własnego mandatu i że nie chodzi o znienawidzone Koło polskie, ale, że omawia ważną kwestyę polityki państwowej. Cała jego mowa, z wyjątkiem obrazu łapownictwa rosyjskiego, trzymana była przecież w tonie napastniczym — bo p. Daszyński inaczej mówić nie umie — a że w danym wypadku jego przeciwnicy nic nie zawinili, więc wywody i oskarżenia p. Daszyńskiego, rzucane na wszystkie strony, były świadomem zmyśleniem.

Najwięcej dostało się oczywiście stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu. P. Daszyński zarzucił mu, jak i innym stronnictwom z większości, że zaprzedało chłopów bośniackich żydowsko-madziarskim lichwiarzom i że wydało Bośnię na łup Węgrom. Na ten temat poetyzował p. Daszyński przez całą godzinę. I naprożno odpowiedziano mu odrazu, że uchwalone w komisyi rezolucye posła Redlicha i Gessmanna usuwają możność wykupu chłopów bośniackich drogą prywatną i że oddają tę sprawę sejmowi bośniackiemu, naprożno oświadczył poseł Bielohlawek, że walka z ministrem Burianem jest walką na noże i że Burian ustąpić musi, naprożno protestowano — p. Daszyński w ferworze fałszerstwa — nie ustąpił. Okazał się więcej agrarnym niż najzacieklejsi agraryusze, więcej madziarożerczym i więcej antisemickim niż najzagorzalsi antysemici, więcej austryackim niż stronnictwo rządowe. Byle mieć temat do napaści i obelg, byle krzyczeć i rzucać oszczerstwa!!

Za wnioskiem pos. Sustersicza głosowali przecież obok p. Daszyńskiego i chrześcijańscy-socyaliści i Koło polskie i prawie cała Izba. Przeciw Węgrom i przeciw żydowskim spekulantom przemawiali wszyscy mowcy w komisyi i w Izbie. Cała eskpada p. Daszyńskiego była więc najzupełniej zbyteczną. Nikt nie myśli w Izbie oddawać Bośni Żydom i Węgrom, wykupno chłopów bośniackich przeprowadzone być musi w myśl życzeń całego parlamentu, za pośrednictwem państwa, a papiery Banku agrarnego węgierskiego nie dostaną się na giełdę wiedeńską. Gabinet austryacki sam w komisyi budżetowej wyparł się bar. Buriana. Sprawa cała nie jest więc bynajmniej sporną.

Jako »wielki« polityk okazuje się p. Daszyński nie tylko niezręcznym ale i nieuczciwym. Dla obalenia rządu i dla napaści na przeciwników uciekł się bowiem do broni więcej niż wątpliwej wartości. Jak przed kilku laty ohydny zarzut prywatnej natury wymierzony w parlamencie przeciw zmarłej kobiecie, skwalifikował moralną wartość jego metody, tak i ostatnia jego mowa jest dowodem, że sekciarski fanatyzm i ślepa żywiołowa nienawiść biorą u niego coraz częściej górę nad rozsądkiem i sądem sumienia. Obałamuceni robotnicy czerpać z niej będą swą wiedzę polityczną i tu tkwi właśnie niebezpieczeństwo kłamstw p. Daszyńskiego. Mowa jego nie była obliczona bowiem na przekonanie posłów, ale na sfanatyzowanie mas i na wskazanie rzekomych »wrogów ludowych«.

Rzecz zaś charakterystyczna, że w całej swej mowie p. Daszyński nie napadł na min. Buriana, który przecież głównie ponosi całej afery winę i że nie napadł na żydowsko-madziarską klikę, dziś tak potężną u dworu, ale właśnie na to stronnictwo, które udaremniło zamysły Buriana i Żydów węgierskich, odnośnie do wykupu chłopów bośniackich.

Dwa przedłożenia gospodarcze.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Ma) Minister handlu Dr Weisskirchner wniósł na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dwa gospodarczo doniosłe projekty ustaw. Pierwszy żąda od Izby pełnomocnictwa dla rządu do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, drugi zaś zapowiada założenie wielkiej centrali państwowej dla zużytkowywania bydła (t. zw. Viehverwertungscentrallstelle).

Oba projekty rządowe tworzą ze sobą rodzaj politycznego i ekonomicznego *junctim*. Rząd postanowił bowiem użyć całej energii, by przełamać opór skrajnych agraryuszów niemieckich z pod znaku Hohenbluma i uregulować stosunek handlowy do Rumunii i Serbii w sposób traktatowy i trwały. Wymagają tego potrzeby przemysłu austryackiego i wzgląd na utrzymanie stanowiska monarchii na Bałkanie. Traktaty jednak są niemożliwe do zawarcia, jeżeli rząd austryacki nie zgodzi się na przywóz mięsa z obu tych państewek do Austryi. Obecny minister handlu Dr Weisskirchner godzi się obecnie na to żądanie. Serbia i Rumunia będą więc mogły wywozić do Austryi, każda mniej więcej po 35.000 wołów i 70.000 świń rocznie zabitego mięsa. Rzeźnie znajdować się będą nad granicą, mięso przesyłane będzie w ściśle zamkniętych wagonach do wielkich centrów handlowych Austryi. Austryacki i węgierski rząd wykonywać będą nadto w rzeźniach własną kontrolę weterynaryjną.

Skrajni agraryusze oświadczyli jednak, że nie zgodzą się na żaden import obcego mięsa do Austryi, a to ze względu na już i tak nizkie ceny żywego mięsa na targach krajowych. Rząd pragnie przecież pozyskać ich głosy przez założenie wspomnianej właśnie »Viehverwertungscentralstelle«, której agendy są — jak dotąd — tak niejasne, jak sam niemiłosiernie długi i trudny do spolszczenia tytuł. Nowa ta instytucya miałaby zajmować się wogóle zużytkowywaniem krajowego bydła, a więc starać się o zorganizowanie targów krajowych i zagranicznych dla austryackiego bydła. Jednem ze zadań jej byłoby np. zapobieżenie, by jałowizna austryacka sprzedawana była — jak to się dzieje obecnie — do Włoch, tam zabijana i dopiero na rachunek pośredników włoskich eksportowana do Szwajcaryi i Francyi. A nie należy zapominać, że z eksportowanych 95.000 sztuk jałowizny austryackiej przeszło 78.000 sztuk przechodzi przez ten proceder, oczywiście ze stratą producentów austryackich.

Skarb państwa subwencyonowałby nową instytucyę w sposób bardzo wydatny, a najmniej kwotą roczną miliona koron. A mianowicie 63·6 procent, to jest cały austryacki udział ze wspólnych ceł od bydła bałkańskiego ma iść — myśl projektu — na subwencyę dla »Centrali«. W ośmiu latach (do r. 1917) otrzymałaby więc ona około 25 milionów koron, gdyby oba państwa bałkańskie wywoziły do Austryi cały przyznany im roczny kontyngent. Jeżeli zaś przywiozą mniej bydła do Austryi, to »Centrala« otrzyma mniejszą subwencyę.

W ten sposób rząd chce pozyskać sobie agraryuszów dla traktatów handlowych. Nie ulega wątpliwości, że nowa instytucya mogłaby wyrwać handel bydłem w Austryi, a więc i w Galicyi z rąk niezliczonej liczby pośredników, zwłaszcza żydowskich i zbliżyć producenta do konsumującej ludności. Odpadłyby wtedy olbrzymie premie dla handlarzy, dochodzące do 50 procent ceny kupna od hodowcy. Żydowstwo straciłoby jedną z głównych gałęzi swej lichwiarskiej i łupieskiej wprost działalności. Gospodarz rolny sprzedawałby bydło drożej, a konsument kupowałby go taniej, niż obecnie.

Aby jednak ten cel osiągnąć, należy ową państwową »Centralę« podzielić na krajowe centrale. Należy postarać się, by kraj sam uzyskał możność wpływania na targ bydła w kraju, »Centrala« bowiem państwowa starać się będzie raczej o kraje zachodnie Austryi, kraje więcej konsumujące niż produkujące trzodę i bydło. W interesie zaś hodowców galicyjskich leży przecież chyba popieranie swojskiej produkcyi.

Poznań pod panowaniem pruskiem.

Wśród powodzi pism i broszur, jakie w ostatnich czasach po stronie niemieckiej napisano o sprawie polskiej, wyróżniają się wydawnictwa Wegnera i Bernharda z tego powodu, że zawierają mnóstwo szczegółów zaczerpniętych z archiwów rządowych i systematycznie w tym celu ułożonych, by działaczom niemieckim ułatwić studya o dotychczasowej na kresach pracy. Owe dwa wydawnictwa dopełnia teraz trzecie, podjęte przez Moritza Jaffe, niemieckiego Żyda z Poznania. Pod tyt.: »Die Stadt Posen unter preussicher Herrchaft. Ein Beitrag zur Geschichte des deutschen Ostens« napisał autor dzieło o 450 przeszło stronach, wydane przez niemieckie Tow. dla polityki społecznej.

Zanim autor przystąpił do omówienia właściwego tematu, uważał za stosowne dać pogląd na ogólne stosunki w Poznaniu od samego założenia miasta aż do zajęcia pruskiego. Autor tak samo jak liczni jego niemieccy koledzy, skwapliwie notuje wszystko, co się odnosi do Niemców. Dążność w tem przejrzysta: Poznań, owa prastara stolica Wielkopolski, ma zawdzięczać zgoła wszystko Niemcom, jeśli już udowodnić nie można że wogóle zawsze była niemiecką. Autor uwzględnił także jeszcze w szeroki sposób stosunki żydowskie, czego mu jako współplemiennikowi zresztą za złe brać nie można. Tak tedy w chwili, gdy pruski jenerał Möllendorf wkroczył do miasta Poznania dnia 13 lutego 1793, przysposabiając w ten sposób dalszy podział Polski, podług autora najgłówniejszym żywiołem w Poznaniu byli Niemcy i Żydzi(!). Takiego zdania wprawdzie nie wypowiedział autor dosłownie, ale przenika ono z tego, co na stronie 23 i następnych przytoczył. Już w roku 1793 Żydzi byli naturalnie podporą niemczyzny. Gdy ucisk (polski) ustał, wtedy Żydzi uświadomili się narodowo i podzielili uczucia z tymi, którzy wspólnym z nimi mówili językiem (to jest Niemcami). Autor stwierdza tem najlepiej »patryotyzm« Żydów znajdujących się w danym kraju i w danych okolicznościach.

Autor przyznaje, że liczebnie w r. 1793 mieli Polacy w Poznaniu większość; ale w handlu i przemyśle w pierwszych miejscach byli Żydzi i Niemcy. Bankierami ówczesnymi w Poznaniu, czyli milionerami, jak ich nazywano, nie byli Polacy. Natomiast większy udział w posiadłościach miejskich mieli Polacy. Pomiędzy właścicielami stu kamienic przy Starym Rynku było nazwisk 32 niemieckich a 33 polskich.

Szczegółowo przechodzi autor epokę Prus Południowych od r. 1793 aż do 1806. Wszystko tam umieścił, co na korzyść rządu pruskiego przytoczyć było można. Najwięcej korzyści ze zmiany stosunków r. 1793 odnieśli poznańscy Niemcy, zwłaszcza protestanci, a jednak nie okazali się wdzięcznymi, choć tego spodziewać się było można. Gdy w roku 1806 bowiem wkroczył Henryk Dąbrowski do Poznania, a oddziały Davousta były już blisko, wtedy nawet niemiecka gazeta »Südpreussische Zeitung« zmieniła zaraz swoją nazwę i przezwała się gazetą poznańską (Posener Zeitung).

Stremler zaś, pierwszy niemiecki kupiec poznański, złączył się zaraz z Raczyńskim i Gorzeńskim, by działać na rzecz organizacyi polskiej. Zanim jeszcze nastąpiło zawarcie pokoju w Tylży, a już władza naczelna w Poznaniu »cesarsko francuską komorą wojenną i skarbową« zwać się zaczęła. Najdłużej wytrwał w Poznaniu pruski wiceprezydent rejencyjny Goetze. Dyrektor policyi Flesche zaś pozostał tylko do końca listopada 1806 na swojem stanowisku.

Nad niestałością charakteru niemieckiego biadał już Goetze w swoich pamiętnikach. Dla autora zmienność ta zdaje się być niezrozumiałą. Nam jednak jest ona zupełnie jasną. Wszyscy ówcześni pionierzy niemczyzny napatrzyli się przecież z bliska temu, co się pod rządami ministra Hoyma działo. Wyciągnęli przeto po prostu z tego konsekwencye. Wszak Żydzi postąpili podobnie nie tylko w r. 1793, ale w zmienionych okolicznościach także w r. 1806. Podczas gdy w roku 1793 po upadku Polski przychylność swą okazywali Prusakom, to w roku 1806, gdy Prusacy potęgę stracili, witali Wielkiego Napoleona!

Rządy w Poznaniu objęła po Prusakach w r. 1806 — zdaniem autora — sama nieudolna szlachta. Z dawniejszych urzędników zatrzymano tylko tych, którzy jeszcze byli potrzebni. Prezydentem miasta został Kotecki, a jako dyrektora policyi wyznaczył Dąbrowski Kazimierza Czochrona. Wszystko to poszło bardzo łatwo. Wogóle z pojawieniem się pierwszego szasera korpusu Davousta zaprzestał być Poznań miastem pruskiem.

Załatwiwszy się z epoką Prus Południowych przebiegł autor całą historyę od r. 1806 począwszy aż do czasów najnowszych, podając wiele ciekawego i ważnego materyału archiwalnego. Przemysł, handel, jako też działalność prezydentów, dyrektorów i innych dygnitarzy, wszystko to jest przedstawione obszernie, jednakże z punktu widzenia kultury pruskiej. To też nie dziw, że autor, kończąc swoją pracę, wyraża mniemanie, że losy Poznania szczególne mają znaczenie. Nie rozchodzi się o samą walkę narodowościową pomiędzy rządem pruskim a Polakami, lecz głównie o to, czy Polacy poznańscy w swej przeważnej większości w przyszłości bezwarunkowo zespolą się nietylko z Prusami, ale także z Niemcami.

Ta gwiazda przyświecać będzie przyszłości. Polacy — mniema autor — mogliby odnośne hasło wynaleźć, poznańscy Niemcy zaś i władze gminne nic zmienić nie mogą, lecz muszą poczekać, co przyszłość przyniesie.

Autor nie zna Polaków, jeśli przypuszcza, że zaprzeć by się mogli swej narodowości.

O opróżnione mandaty.

Walka wyborcza w okręgu, opróżnionym przez śmierć ś. p. Dieduszyckiego, rozpoczyna się obecnie na dobre. O mandat do tej pory ubiegają się czterej kandydaci, mia-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

82)

Czując, że nie potrafi zamaskować się należycie przed zręcznym adwokatem, stara uciekła się do grubijaństwa.

— Dość już tych pytań — zawołała — nie złapiecie starego wróbla na plewy. Nie pomoże tu nic młody fircyk, że swemi mądremi minami — za późno się na to urodził, aby mnie mógł w pole wyprowadzić. Wiem dobrze, że byłam pijana owej nocy, ale to jeszcze nie racya, aby wkładać mi w usta tysiące andronów, których nigdy nie powiedziałam. Ta pani może sobie utrzymywać co się jej podoba, a ja mówię i powtarzam, że nic nie wiem, nic nie powiem i gotowa jestem przysiądz to samo przed sądem.

Nie zważając na to, że postępowanie to stać się może jednym więcej dowodem przeciw niej, stara miotała dłuższy czas jeszcze klątwy i złorzeczenia, a wreszcie uchwyciła za szczotkę i spieszyła na dawne stanowisko. Ale we drzwiach zetknęła się z jedną z dozorczyń, która zatrzymała ją, mówiąc, że ma do niej list.

— Administracya poleciła mi oddać wam ten list — mówiła dozorczyni — ale dyrektor kazał mi ostrzedz 22 numer, że tego rodzaju korespondencye przeciwne są przepisom i mogą ściągnąć na tą, która je odbiera, cięższą jeszcze odpowiedzialność.

Stara pochwyciła żywo list, poznała widocznie pismo, bo szepnęła z błogim uśmiechem.

— To od Edwarda!

Powoli jednak, w miarę jak wczytywała się w treść otrzymanego pisma, twarz jej zmieniała się i bladła, wreszcie nie mogąc widocznie stłumić gwałtownego oburzenia, krzyknęła ochrypłym głosem.

— A łotr przeklęty! Zbój, bandyta bez sumienia!

Pani Chauwain tknięta litością chciała ku niej postąpić, ale adwokat ją powstrzymał.

— Niech pani nie mówi ani słowa, kto wie może to zaszło coś, co nam korzyść przyniesie.

Rzekłszy to zbliżył się z jaknajuprzejmiejszą twarzą do rozżalonej kobiety, mówiąc:

— Co się to pani stało, łaskawa pani, czy jaka niespodziewana przykrość?

— Co się stało? odparła, stało się bezecne łotrowstwo, którego się dawno mogłam spodziewać, gdybym nie była tak głupia i zaślepiona; patrz pan, czytaj, teraz możecie się o wszystkiem dowiedzieć. — Mówiąc to, wręczyła list adwokatowi, dodając jeszcze:

— Teraz powiem wam wszysko, wszystko dla was zrobię, byleście mi pomogli odnaleźć tego szubienicznika, który wyobraża sobie, że wszystkie jego sztuczki ujdą mu bezkarnie.

Adwokat wziął list i przebiegł go szybko oczyma, następnie zaś odczytał go głośno na wyraźne żądanie przyjaciółki niewiernego Edwarda. List ten brzmiał jak następuje:

»Luba przyjaciółko!« »Wszystko na tym świecie przemija i ulega zmianom, podobnie i długoletnia miłość, która nas z sobą łączyła, zużyła się wreszcie, nie rokując nam nic dobrego na przyszłość. — Gdybyś chciała być wyższą nad powszednią słabość kobiecą i spojrzawszy w lustro, ocenić chciała bezstronnie nieodwołalne spustoszenia, jakie czas nieubłagany wywołał w twem obliczu, przebaczyłabyś mi zapewne mój postępek. Mój Boże! cóż się to stało, z tą uroczą twarzyczką z tą smukłą figurką, które czarowały niegdyś cały Paryż? Nie dość na tem, charakter twój przeniknięty niegdyś na wskróś iście niewieścią słodyczą, uległ zmianom dalej jeszcze idącym niż te, które zaszły w twej powierzchowności. Stałaś się popędliwa, niedowierzająca, nie mówiąc już o zgubnej twej namiętności do podniecających trunków. — Słowem, postanowiłem rozłączyć od dziś losy nasze, pozostawiając ci swobodę, której i ty mi wzajemnie odmówić nie możesz.

Zresztą kobieta naprawdę kochająca, jaką byłaś dla mnie niewątpliwie, potrafi jeszcze znaleźć dużo zadowolenia we wspomnieniach przeszłości. Nie troszcz się o mne, droga przyjaciółko, nie odjeżdżam samotny. Młoda jedna istota, której zalety nauczyłem się ocenić, w czasie kilkomiesięcznego mego rozłączenia z tobą, zdecydowała się towarzyszyć mi. Lat 23, wszystkie zęby, własne, jakoteż i włosy, no i figurka przypominająca twoją, z tych dawnych pięknych czasów... Ciekawa jesteś zapewne, co się dzieje z moim niedawno zdobytym kapitałem. Nie lekceważę oczywiście tego potężnego, niesłusznie przez niektórych wzgardzonego środka, jakim jest ten marny grosz, i zabieram z sobą około ośmkroćstotysięcy franków. Wybacz mi, że nie posyłam ci mego adresu, ale sam nie wiem jeszcze, gdzie się osiedlę, w chwili zaś gdy list ten otrzymasz, będę już daleko od ciebie, w nowych krajach, gdzie inteligencya moja rozwinie skrzydła do wyższych lotów, do których jest stworzona. Posyłam ci dla otarcia łez banknot tysiąca franków, składając na czolo twem ostatni pocałunek.

Twój Edward.

W czasie odczytywania tego listu, opuszczona i zdradzona tak haniebnie przyjaciółka bankiera Cornudet, była kilka razy bliską apoplektycznego ataku, gniew jednak przemógł wszelkie inne uczucia. Zawrzała się więc dysząca zemstą, wołając:

— Kobieta! byłam tego pewna, że na dnie tego wszystkiego musi być kobieta. Młodej mu się zachciewa i szczupłej w dodatku. A! łotr. Godzien szubienicy, i złodziej przytem. Tak, złodziej! bo te pieniądze, które z sobą zabrał, to przecie nasze wspólne, a nawet moje własne, mogłabym powiedzieć. A mnie co przysyła? Tę szmatę. Tu rzuciła z pogardą przysłany banknot.

— Może bym mógł być pani w czem pomocnym — rzekł adwokat.

Usłyszawszy to eks-piękność zwróciła się ku niemu zupełnie innym tonem, niż poprzednio.

— Ależ rozumie się! Możesz mi pan być bardzo pomocnym. Każ pan natychmiast zawiadomić policyę, niech go schwytają, niech go do ula wsadzą razem z jego marmuzelą. Pomyśl pan tylko, ogołocił mnie ze wszystkiego, a teraz zabiera jeszcze tych ośmkroć sto tysięcy franków.

— A czy można zapytać bez niedyskrecyi, skąd pochodzą te pieniądze?

— Cóż to? Nie domyśliłeś się pan jeszcze, a takiś niby mądry? Pieniądze te dostał Edward za spieniężenie klejnotów Lydyi d'Apremont. Wspaniałe klejnoty, mówię panu, przeszło milion wartości.

— Słysząc to pani Chauwain drgnęła.

Stara zaś prawiła dalej:

— Dziwicie się nieprawdaż? nie wpadlibyście na to sami. Morderstwa wam po głowie chodzą, a tam nie było żadnego morderstwa. Lydya d'Apremont odebrała sobie poprostu życie, które jej widocznie dokuczyło, a Edward zwędził te klejnoty jeszcze przedtem.

— Jakże to było? — spytał adwokat.

— Zaraz panu powiem, tylko mi wpierw przyrzeknij, panie adwokacie, że ten gagatek Edward wpadnie w ręce policyi. Taki recydywista to przecie łakomy kąsek. Bo on się nazywa Lupar, słyszycie, sławny Lupar, herszt międzynarodowej bandy. Był pierwej bankierem Cornudet itd. itd.

— Powróćmy jednak do przedmiotu, w jaki sposób zdobył te klejnoty?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowicie wszechpolak Aleksander hr. Skarbek, »postępowy demokrata«, zastępca posła Fijaka Dr Adam Doboszyński, ludowcy Jan Ziemniak ze Sambora i Parfiński z Krosna. Przebąkują coś o możliwości pojawienia się w każdej chwili kandydatury konserwatywnej Dra Kolischera.

Zawiązał się też z ramienia t. zw. Rady Narodowej komitet miejski, który ma wydać opinię o zgłaszających się kandydatach i przedstawić Radzie Narodowej do zatwierdzenia kandydata najwięcej mu do gustu przypadającego. Komitet ten, złożony został z 50 członków w taki sposób, że z góry można przewidzieć, że narodowym kandydatem zamianowany zostanie Aleksander hr. Skarbek. Wszechpolacy zresztą muszą otrzymać rekompensatę za to, iż popierać będą konserwatystę Biesiadeckiego w okręgu byłego ministra i posła Abrahamowicza. Właścicielowi »Nowej Reformy« i tą razą więc spaliło na panewce — i musi się zatem nadal zadowalać rolą zastępcy posła Fijaka i tułacza politycznego.

W sprawie uzupełniającego wyboru do Sejmu z wielkiej własności w okręgu stanisławowskim, donosi »Gazeta Narodowa«, że wielce zasłużony (!) długoletni poseł sejmowy i do parlamentu, a obecnie członek Izby panów p. Dr Władysław Wiktor Czaykowski, w odpowiedzi na wystosowane do niego przez zgromadzenie przedwyborcze jednomyślne zaproszenie do kandydowania o mandat poselski do Sejmu z wielkiej własności stanisławowskiej, odpowiedział, iż ceniąc wysoko zaufanie wyborców, nie uchyli się od przyjęcia mandatu w razie wyboru!«

Pan Czaykowski »popełni« więc »ofiarę« i zostanie wybrany posłem.

Nowa ustawa zdrojowa.

Dnia 12 stycznia 1909 weszła w życie nowa ustawa kraj., urządzająca stosunki zdrojowisk i uzdrojowisk krajowych. Ustawie nowej podlegają obecnie zdrojowiska: Krynica, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Swoszowice, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów i stacya klimatyczna Zakopane.

Reskryptem z 23 kwietnia 1909 Wydział krajowy zwrócił się do komisyi zdrojowych (klimatycznych) w powyższych miejscowościach z uwagą, że ustawa wprowadziła ważne zmiany w dotychczas obowiązującej ustawie zdrojowej z 1891 r. W szczególności nie naruszając przysługującego administracyi państwa prawa nadzoru zwierzchniczego nad zdrojowiskami, poruczyła nowa ustawa Wydziałowi krajowemu agendy, przysługujące dotąd politycznej władzy krajowej, tak, że zamiast, jak dotąd, namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, będzie odtąd Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem orzekać w sprawach następujących: wydanie lub zmiana statutu dla zdrojowiska, oznaczenie taks i opłat, zatwierdzenie budżetów i badanie zamknięć rachunkowych komisyi zdrojowej względnie klimatycznej oraz rozstrzyganie wszelkich zażaleń i rekursów przeciw uchwałom komisyi zdrojowej. Nadto przyznała ustawa na wypadek nieodpowiedniego zarządu funduszem kuracyjnym, Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z namiestnictwem prawo odebrania komisyi zdrojowej (klimatycznej) zarządu funduszem kuracyjnym i ustanowienia do sprawowania tegoż zarządu osobnego organu. Wreszcie będzie Wydział krajowy miał prawo po porozumieniu się z namiestnictwem poruczyć wykonywanie uchwał komisyi, gminie miejscowej, jeśli obowiązek taki Rada gminna na siebie przyjmie.

Co do dalszych zmian zawiera ustawa nowe postanowienia, iż skład komisyi zdrojowej (klimatycznej) statut określii (§ 4), że lekarz zdrojowy (klimatyczny) jest członkiem komisyi. Statut ma określić, kto lekarza mianuje, ma być tam również określony sposób pobierania taks od gości, przyczem może statut nałożyć na odnajmujących gościom pomieszkania obowiązek ściągania taks od gości.

Zakres działania komisyi zdrojowej (klimatycznej) został rozszerzony co do ingerencyi w sprawach miejscowej policyi sanitarnej, oraz zawiadywania szpitalem, gdyby w zdrojowisku powstał, wreszcie co do użycia funduszu kuracyjnego (taks od gości i innych opłat) także na zapewnienie bezpieczeństwa gościom (utrzymanie straży pożarnej i policyjnej lub subwencyonowanie gminy na te cele) na subwencyonowanie szpitala w zdrojowisku.

Wobec wprowadzenia tych nowych postanowień zachodzi potrzeba wydania nowych statutów lub zmiany istniejących, a Wydział krajowy w powołanym wyżej reskrypcie wezwał wszystkie komisye zdrojowe (klimatyczne) w kraju, aby zastanowiły się, jakie zmiany należałoby wprowadzić do statutu i przedstawiły odpowiednie wnioski; nadto Wydział krajowy zwrócił uwagę komisyi zdrojowych na życzenia wyrażone przez ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych, aby przy ustanawianiu statutów dla każdego pojedynczego zdrojowiska i uzdrowiska zostało zastrzeżone zastępstwo w komisyi zdrojowej (klimatycznej) organizacyom popierającym rozwój ruchu turystycznego w danej miejscowości.

Egzamina czeladnicze.

Już w kilku rękodzielniczych stowarzyszeniach przemysłowych (cechach) krakowskich rozpoczęły swe czynności utworzone w myśl nowej ustawy przemysłowej komisye egzaminacyjne czeladnicze; również została już przez władzę przemysłową powołana do życia urzędowa komisya egzaminacyjna. Wobec tego zupełnie na czasie będzie podanie nieco szczegółów, dotyczących postępowania przy tego rodzaju egzaminach.

Począwszy od dnia 16 lutego 1908 tytuł czeladnika może uczeń rękodzielniczy uzyskać jedynie tylko po złożeniu egzaminu czeladniczego; uczeń, który takiemu egzaminowi się nie podda względnie nie złoży go z pomyślnym skutkiem, pracować może nadal tylko w charakterze pomocnika, nie mającego kwalifikacyi uzyskania kiedykolwiek karty przemysłowej, uprawniającej do otwarcia własnego warsztatu.

Egzaminowi podlegają wszyscy uczniowie pracujący u rękodzielników tudzież we fabrykach — ta tylko zachodzi różnica, iż uczniowie, pracujący we fabrykach, u majstrów nienależących do stowarzyszeń przemysłowych, wreszcie należących do stowarzyszeń przemysłowych, które jednak nie postarały się jeszcze o utworzenie własnej komisyi egzaminacyjnej, składają w zasadzie egzamin przed urzędową komisyą egzaminacyjną — wszyscy zaś inni przed komisyą, utworzoną przez odnośne stowarzyszenie przemysłowe.

Uczeń, który ukończył już swą praktykę zawodową i pragnie się poddać egzaminowi, musi własnoręcznie napisaną prośbę o przypuszczenie go do egzaminu wnieść na ręce przełożonego stowarzyszenia (starszego), w wypadku zaś, gdy podlega urzędowej komisyi egzaminacyjnej — na ręce jej przewodniczącego. Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo nauki, wystawione przez naukodawcę, 2) świadectwo ukończenia szkoły przemysłowej-uzupełniającej, 3) świadectwo względnie świadectwa pracy, gdy zgłaszający się do egzaminu pracuje już jako pomocnik. Równocześnie winien kandydat uiścić taksę egzaminacyjną i to w kasie cechowej, jeżeli ma składać egzamin przed komisyą stowarzyszeniową — jeżeli zaś przed komisyą urzędową — w Izbie handlowej i przemysłowej, w okręgu, której przebywa. Ubodzy uczniowie, o ile wykażą swe ubóstwo, mogą uzyskać uwolnienie od taksy egzaminacyjnej, wynoszącej kilka koron. O przypuszczeniu kandydatów do egzaminu rozstrzyga ta władza, do której podanie zostało wniesione t. j. przełożony stowarzyszenia, względnie przewodniczący urzędowej komisyi. W razie nieprzypuszczenia do egzaminu może kandydat wnieść zażalenie do władzy przemysłowej (w Krakowie do Magistratu).

Równocześnie z przypuszczeniem do egzaminu wyznacza przełożony stowarzyszenia, względnie przewodniczący urzędowej komisyi, termin egzaminu, zapraszając nań zarazem egzaminatorów w liczbie od 2—4, między tymi zawsze jednego czeladnika; wreszcie wyznacza uczniom pewną pracę, którą ma on wykonać jako tzw. »sztukę czeladną« sam, bez czyjejkolwiek pomocy, w warsztacie swego naukodawcy, albo w innem wskazanem miejscu. Wykonanie pracy kontrolują wyznaczeni do tego przez przewodniczącego komisyi egzaminatorowie — właściciel zaś warsztatu, w którym sztukę czeladną wykonano, ma poświadczyć pisemnie, iż wyszła ona z pod ręki samego ucznia. O ileby mu przytem udzielił kto jakiej pomocy lub wskazówek, należy w poświadczeniu tem wyraźnie nadmienić.

W dniu wyznaczonym do egzaminu zgłasza się kandydat, przynosząc ze soba »sztukę czeladną« i wspomniane wyżej poświadczenie. Przewodniczący komisyi odbiera każdorazowo od członków komisyi przez podanie ręki przyrzeczenie sumiennego i bezstronnego spełnienia swych obowiązków — poczem komisya przystępuje do egzaminowania. Sam egzamin rozpoczyna się od dokładnego oglądnięcia »sztuki czeladnej«, szczegółowego jej omówienia i wykazania ewentualnych wad i błędów wykonania. Potem następuje próba pracy, w celu stwierdzenia, czy egzaminowany posiada dostateczną pewność ręki i wprawę w wykonywaniu czynności praktycznych swego rzemiosła.

W dalszym ciągu zadają egzaminatorowie kandydatowi cały szereg pytań na dowód, czy tenże nabył w czasie swej praktyki zawodowej odpowiedni zasób wiadomości fachowych, czy jest obznajomiony z wartością, nabywaniem, przechowywaniem, przeznaczeniem i obrabianiem materyałów surowych i pomocniczych, używanych w jego zawodzie. W tej części teoretycznej egzamin bada nadto komisya, czy kandydat posiada potrzebne wiadomości z czytania, pisania, rachowania i rysowania. W razie, jeżeli kandydat wykazuje się świadectwem z ukończenia z dobrym postępem szkoły przemysłowej — uzupełniającej — może komisya odstąpić od egzaminowania go z wiadomości szkolnych.

O wyniku egzaminu, który winien dać jasny obraz wykształcenia ucznia, rozstrzyga komisya większością głosów w ten sposób, iż każdy z egzaminatorów podaje notę, na jaką, jego zdaniem, kandydat zasłużył, tzn. czy zdał egzamin z postępem dobrym z odznaczeniem, z dobrym, z dostatecznym lub też, czy nie zdał egzaminu. W razie równości głosów rozstrzyga zdanie przewodniczącego komisyi. Jeżeli egzamin wypadł pomyślnie, otrzymuje uczeń wolne od stempla świadectwo, podpisane przez przewodniczącego i jednego z członków komisyi — jeżeli zaś kandydat egzaminu nie zdał, wyznacza mu komisya ponowny termin.

Egzamin można dowolnie często powtarzać. Z całego przebiegu egzaminu spisuje się protokół, który ma podpisać cała komisya egzaminacyjna. W protokole mają być wyszczególnione wszystkie pytania zadane kandydatom, tudzież noty podane przez każdego z egzaminatorów. Oprócz tego protokołu prowadzić ma przewodniczący komisyi rocznie zamykany rejestr — obejmujący wszystkie zgłoszenia do egzaminów i ich wyniki.

Urząd członka komisyi jest w zasadzie honorowym; stowarzyszenie przemysłowe może jednak członkom swej komisyi — Izba zaś handlowa członkom komisyi urzędowej — przyznać za stratę czasu odpowiednie wynagrodzenie (czesne), nadto członkom nie mieszkającym w miejscu odbywania się egzaminów, zwrot kosztów podróży.

Nadmienić jeszcze wypada, iż przewodniczący komisyi egzaminacyjnej ma obowiązek donosić władzy przemysłowej o każdym wypadku, w którym uczeń nie złożył egzaminu tylko dlatego, iż majster nie dba wcale o to, aby powierzonego jego pieczy ucznia, należycie rękodzieła wyuczyć. Władza przemysłowa winna jest, na skutek takiego doniesienia, wdrożyć dochodzenie i ukarać winnego majstra po myśli § 98 ustęp 4 ustawy przemysłowej odebraniem mu prawa trzymania uczniów na pewien czas, a nawet na zawsze.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Medarda; pojutrze we środę Felicyana i Pelagii panny męcz.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 43; zachód przypada o godz. 8 minut 14; długość dnia godzin 16 minut 31

Kraków, dnia 7 czerwca.

Kto podraża mieszkania w mieście? Od dłuższego czasu jesteśmy na posiedzeniach Rady m. Krakowa świadkami dziwnego zjawiska. Oto nie ma sesyi, aby za każdym razem nie przyszedł bądź Magistrat, bądź dana sekcya z jakimś wnioskiem sprzedaży lub kupna najrozmaitszych parcel gruntowych. Poprostu frymarczy się gruntami na prawo i lewo bez planu, bez jakiejkowiek systematyki — słowem od przypadku do przypadku — nie mówiąc już o tem, że częstokroć dziś się sprzedaje, by jutro za drogie pieniądze kupić i tak w kółko...

Jaki jest bezpośredni skutek tego handlarstwa gruntami? Przedewszystkiem wyrodziła się niezdrowa spekulacya gruntami i dziś jesteśmy świadkami formalnej nagonki na kupno lub sprzedaż tychże. Skutkiem tego żaden właściciel parceli nie wie właściwie, jaka jest efektywna wartość jego gruntu, co wywołuje anormalne podrożenie gruntów i parcel. Temsamem podnosi się wreszcie niepomiernie wartość domów, a co za tem idzie — **cena mieszkań idzie z każdym dniem w górę**. W ten sposób więc gmina, zamiast być regulatorem cen, przez spekulacye swe gruntowe, a raczej jednostek, którym tylko swej firmy użycza, stwarza najniepomyślniejsze warunki mieszkaniowe dla najszerszych warstw naszego obywatelstwa!

W kwestyi tej piszą nam ze sfer technicznych:

„Drożyzna bowiem mieszkań w naszem mieście stoi w najściślejszym związku z drożyzną parcel budowlanych. Ceny tych parcel doszły już do monstrualnej wysokości. Dość powiedzieć, że przy plantach i w okolicznych ulicach, które wcale się nie odznaczają ruchem budowlanym, dochodzą ceny do 500 koron za sążeń!

Przyczyny znacznego podrożenia owych parcel i realności jest popyt na nie ze strony gminy, a obok tego brak poprostu parcel, które gmina wciąż wykupuje. Wobec tego zachodzi poważna obawa, że i grunta pofortyfikacyjne nie będą w cenie przystępne. Toteż mający zamiar budować, nie powinni się tem łudzić i wyczekiwać, aż za „tanie“ pieniądze nabędą grunta pofortyfikacyjne, bo gmina pędzi cenę tychże sztucznie w górę. To samo czyni i w gminach podmiejskich nawet, jak tego mieliśmy dosadny przykład na ostatniem posiedzeniu — kiedy znów kupiła realność na Półwsiu Zwierz. na rzekomo nieodzowny w tem miejscu dom dla administracyi wodociągowej!!

I zapytać się godzi, w czyim interesie robi to gmina?...

Perfidya „Naprzodu“. Jak przy każdej sposobności, tak i tym razem „Naprzód“ wystąpił z perfidyjnem kłamstwem. Organ socyalistyczny pisze między innemi, że „Głos Narodu“ doniósł, „że Dr Lewicki był skompromitowany politycznie na równi ze swoją klientką Borowską“. — **Jest to bezczelne kłamstwo**, nigdyśmy tego nie twierdzili, — przeciwnie, ostrzegaliśmy publiczność, żoby nie dawała wiary plotkom, szerzonym o jakimś politycznym podkładzie katastrofy.

Musimy napiętnować to oszczerstwo socyalnego organu, który własne myśli i insynuacye nam podsuwa.

Posiedzenie komisyj miejskich. W ubiegłą sobotę popołudniu odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego.

Całe posiedzenie zajęła dyskusya nad projektem regulaminu chłodni i opłat za jej używanie, przedstawionym przez naczelnika administracyi akcyzy Dra Zawadzkiego.

Komisya projekt z małemi zmianami przyjęła i poleciła przedstawić Radzie miasta do zatwierdzenia.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjuych pod przewodnictwem Dra Lea. Komisya uchwaliła rozpisać licytacyę na roboty ziemne na gruntach pofortyfikacyjnych za ulicą Lenartowicza i Karmelicką, wykonała projekt i kosztorys włączenia kanalizacyi na gruntach Towarzystwa budowy mieszkań dla urzędników pod kościółkiem św. Salwatora.

Dalej rozpatrywano projekt linii regulacyjnej drogi do Prądnika Białego, w sąsiedztwie szpitala garnizonowego, oraz podanie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o sprzedanie gruntów pod budowę domów dla urzędników tego Towarzystwa.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana.“ Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa w lokalu własnym przy ul. Wolskiej. Po przyjęciu sprawozdania za r. 1908 i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów. Do wydziału wybrani pp.: Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Eugeniusz Dąbrowa Dąbrowski, Władysław Ekielski, Stefan Filipkiewicz, Dr Stanisław Goliński, Stanisław Kamocki, Wacław Krzyżanowski, Franciszek Mączyński, prof. Józef Mehoffer, prof. Dr Jerzy hr. Mycielski, Witold Noskowski, bar. Ludwik Puszet, Dr Adolf Sternschuss, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski, Seweryn Udziela, Henryk Uziembło, Jarzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko.

Do komisyi kontrolującej pp.: Wacław Anczyc, Dr Artur Benis, Władysław Turski; zastępcy Franciszek Moskwa, Tadeusz Żuk-Skarszewski.

Z Muzeum narodowego. Na tablicę pamiątkową dla śp. Emanuela Świeykowskiego nadesłali na ręce Dra Pagaczewskiego (Kraków Muzeum narodowe w Sukienicach) — Świeykowski z Gorlic 30 kor., Dr Bogusz 10 kor., St. Zarewicz 5 kor., prof. Dr Rogoyski 5 kor., Dr J. Kieszkowski 25 kor.

Z teatru miejskiego. Dwa ostatnie przedstawienia w teatrze krakowskim w sezonie bieżącym wypełnią: we wtorek „Król“ Caillavet'a i Flers'a, w środę zaś — „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Złota Czaszka,“ Słowackiego,

Z Resursy urzędniczej. Resursa urzędnicza w Krakowie urządza w najbliższą niedzielę dnia 13 czerwca wielką wycieczkę do puszczy niepołomskiej. Wydział dokłada wszelkich starań, aby wycieczka udała się jak najlepiej. — Wspaniałe lasy, dogodna komunikacya koleją do Grodkowic i z powrotem do Krakowa, koncert muzyki wojskowej, produkcye chóru, zabawy towarzyskie i tańce są gwarancyą, że uczestnicy przepędzą czas bardzo pożytecznie i wesoło. — Udział od osób dorosłych razem z kosztami kolei 2 kor., od dzieci 1 kor. Wszelkich bliższych szczegółów udziela codziennie wieczorem sekretaryat Resursy (ul. św. Jana l. 6), gdzie przyjmuje się także zgłoszenia, jednak tylko do dnia 12 bm., tj. do soboty wieczorem.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się na następną niedzielę dnia 20 bm., jednak zgłaszający otrzymują natychmiast zwrot udziału.

Z cechu rzeźników i masarzy w Krakowie. W dniu 25 i 26 maja br. odbyły się egzamina czeladnicze rzeźnicze i masarskie. W dniach powyższych w obecności starszego cechu Winc. Wajdy i podstarszego Fr. Sanitornika, tudzież instruktora przem. Ostrowskiego, deleg. władzy przem., sekr. mgtu Kubalskiego, oraz komisyi egzaminacyjnej pod przewodn. insp. weterynaryi Papeégo — odbyły się przed południem egzamina praktyczne, zaś popołudniu egzamina teoretyczne, na których to ze zgłoszonych 16 kandydatów rzeźniczych i masarskich, 15 złożyło egzamin z postępem dobrym.

Krakowskie Koło Pań T. S. L. zamierza urządzić w dniu 27 czerwca b. r. w parku Dr Jordana wielki festyn na dar grunwaldzki i na cele własne (ochronki i szkoły na zachodnich kresach). Bliższe szczegóły programu podane zostaną w najbliższym czasie.

Wycieczka Kółka mat.-fiz. w Tatry zapowiada się bardzo pomyślnie. — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie (ul. św. Anny l. 12) między godz. 12—1, a oprócz tego w poniedziałki, środy i piątki między 7—8 wieczór. — W wycieczce mogą brać udział osoby z poza Uniwersytetu.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 28-go maja b. r. zamknięto mianowania do następujących biegów dnia pierwszego wyścigów t. j. 17 czerwca b. r.

Do I biegu otwarcia z płotami. Jeździć będą panowie, 22 konie. Do II biegu nagrody Krakusa. Jeździć będą dżokeje, 15 koni. Do III biegu nagrody Rudawy. Jeździć będą dżokeje, 14 koni. Do IV biegu nagrody prezesowskiej. Jeździć będą panowie, 8 koni. Do V biegu oficerskiego z przeszkodami. Jeździć będą panowie, 9 koni. Do VI biegu gładkiego koni półkrwi. Jeździć będą panowie, 8 koni. Do VII biegu, wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase. Jeździć będą panowie, 15 koni.

Dzień drugi 20 czerwca. Do biegu I krakowskiego z płotami. Jeździć będą panowie, 18 koni. Do II biegu nagrody Wandy. Jeździć będą dżokeje, 6 koni. Do III biegu nagrody Resursy. Jeździć będą dżokeje, 19 koni. Do IV biegu nagrody Wisły. Jeździć będą panowie, 9 koni Do V biegu nagrody rządowej. Jeździć będą dżokeje, 15 koni. Do VI biegu gładkiego koni półkrwi. Jeździć będą dżokeje, 8 koni. Do VII biegu, czerwcowe Steeple-chase. Jeździć będą panowie, 17 koni.

Z dotychczasowych mianowań wnosić można, że tegoroczny krakowski meeting będzie niezwykle ożywiony. Wobec licznych mianowań spodziewać się też należy, że w każdym biegu o palmę zwycięstwa znaczniejsza ilość koni udział weźmie.

Do reszty biegów przypada meldunek koni w dniu 9 czerwca b. r.

Szkoła sług Tow. oświaty ludowej. Uroczyste zakończenie roku szkolnego Szkoły sług żeńskich, założonej przez krak. Tow. oświaty ludowej, a będącej pod kierownictwem dyrektora Juliana Maciołowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 3 popołudniu w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku.

Zarząd główny krak. Tow. oświaty ludowej zawiadamia o tem służbodawców oraz wszystkich, którym dobro i pomyślny rozwój tej instytucyi leży na sercu.

Polskie Kółko kontuszowe zaprasza wszystkich swych członków do wzięcia udziału w procesyi Bożego Ciała z Wawelu we czwartek 10 b. m. o godzinie 9 rano, nadto w wycieczce i procesyi w Bronowicach w tymże dniu o g. 2 popołudniu.

Punkt zborny: Dom księży emerytów przy ulicy Sławkowskiej 24 zrana o godz. wpół do 8, popołudniu o godz. 2.

Pogoda. Dnia 6 czerwca termometr doszedł od 14·5 do 21·3 C., barometr szedł w górę.

Dnia 7 czerwca o g. 7 rano stan barometru 738·0 mm., termometru 13·2 C., wiatr: północno-wschodni.

Z Kraju.

Przestroga dla emigrantów. Ministeryum spraw wewnętrznych ostrzega raz jeszcze przed emigracyą do Brazylii, do czego, pod pozorem rozmaitych udogodnień, namawia sam rząd brazylijski, mający może dobrą wolę, ale z drugiej strony brak środków w tej sprawie. Niechże każdy emigrant żąda kontraktu na piśmie, niech stawia za warunek, aby, jeżeli z usprawiedliwionych powodów w ciągu roku chce wrócić do kraju, by go przewieziono na koszt rządu lub przedsiębiorcy.

W szczególności ostrzega ministeryum przed emigracyą do Parany i St. Paulo, gdzie warunki dla emigrantów są wprost straszne.

Nowo zawiązane Spółki Raiffeisena. — W kwietniu br. zawiązało się 16 spółek pod patronatem Wydz. kraj., a mianowicie 3 w powiecie horodeńskim, w mościskim, w brodzkim, w kałuskim, w samborskim, w żółkiewskim, w nadwórniańskim, nowosądeckim, łańcuckim, lwowskim, kamienickim, jasielskim po jednej; a nadto w mieleckim powiecie 2.

Doliczając te Spółki do istniejących 915, które z końcem marca br. znajdowały się pod opieką Wydziału krajow., otrzymamy 931 Spółek podług stanu z dniem 30 kwietnia br.

Tow. Bursy w Wadowicach ogłasza konkurs na 55 miejsc w Bursie. Opłata miesięczna cała wynosi 26 koron, zniżona 18 koron. Do podania o przyjęcie należy dołączyć świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. Podania przyjmuje do 30 czerwca b. r. sekretarz Towarzystwa X. prof. Wł. Macheta.

Bochnia. (Kor. wł.). Przed kilku dniami pisaliście o klice żydowskiej w Bochni i jej rządach. Sądzę, że nie od rzeczy będzie podać jeszcze choćby jeden charakterystyczny fakt z pomiędzy wielu, świadczący, jak zgubny wpływ wywierają rządy dzisiejszych „gospodarzy“ miasta. Swojego czasu pozwolono jednemu z tutejszych Żydów otworzyć kawiarnię w samym centrum miasta. Kawiarnia ta całą noc jest otwarta. Żyd „kawiarz“ zamiast jednak prowadzić kawiarnię, potworzył w lokalu kilka seperatek i trzyma po dwie, trzy a nawet i więcej niby „kasyerek“. W jakim celu — zbyteczne dodawać. „Kawiarnia“ ta pod okiem władz miejskich, stała się najzwyczajniejszą spelunką, w której w bezczelny wprost sposób ograbiają naiwnych gości z ciężko zapracowanego grosza. Wyzysk i oszukiwanie prowadzone jest z jednej strony przez owe kasyerki, z drugiej właściciela „kawiarni“, który wciąga gości do gry w karty i to do gry hazardowej. Gdy goście zgrają się do halerza, wtenczas jak z pod ziemi zjawia się jego połowica „nadobna“, robi „gewałt“, że znowu grają w karty, a mąż po tym uplanowanym fortelu znika wraz ze zrabowaną krwawicą swej ofiary w zakamarkach swego lokalu.

I w takiej to spelunce przesiadują głowy naszego miasta i dzięki ich opiece doniesienia do policyi bocheńskiej na dziejące się tamże skandale, nie odnoszą żadnego skutku. Może jednak tych parę słów odniesie pożądany skutek.

Do krajowej szkoły tkackiej w Krośnie rozpoczynają się już obecnie wpisy na kurs nauki od 1 września b. r.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Nauka trwa 2 względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie, zaopatrzone w metrykę urodzin, ostatnie świadectwo szkolne, adres swój dokładny, świadectwo zdrowia oraz świadectwo ubóstwa.

Skutki żydowskiej gospodarki. (Kor. wł.). Z Nadwórnej piszą nam: Leizor Griffel z Nadwórnej posiada w Pasiecznej obok Nadwórnej rafineryę nafty. Jak wogóle wszystko w tej rafineryi, tak i zbiornik ropy, do którego z beczek robotnicy spuszczają ropę, jest po żydowsku zrobiony. To też nie dziw, że dnia 27 maja popołudniu Mokry Suchaj z Pasiecznej w owym zbiorniku spuszczał sam przywożoną ropę i z pewnością odurzony gazem, wpadł dziurą w podłodze (!) do zbiornika, a znaleziony po 2 godzinach, był już martwy.

Morderstwo w walce o posadę. W Nowosiółkach przednich, własności p. Bukowskiego, zatrudniony był jako pisarz ekonomiczny Antoni Bielski, uciekinier z Rosyi. Przed miesiącem Bielski, z zawodu rolnik, przybył do Galicyi, i mimo bardzo usilnych poszukiwań, — nie mógł znaleźć pracy — zmiłował się nad nim p. Nakoneczny, zarządca folwarku i by mu dać służbę u siebie, odprawił dotychczasowego gu-

miennego, wieśniaka z Nowosiółek. Dnia 1 bm. ów odprawiony gumienny przyszedł na folwark i posprzeczał się z Bielskim, a nawet czynnie się znieważyli. Syn gumiennego Dyonizy Pata i parobczak Mikołaj Sydor poszli pomścić się na Bielskim—zaopatrzeni w koły, napadli go i silnem uderzeniem w głowę na miejscu ubili. Obu aresztowała żandarmerya i odstawiła do sądu w Uhnowie.

Telefon do Czerniowiec. Z Dyrekcyi pocztowej komunikują: Dnia 10 b. m. zostanie oddaną do użytku publicznego międzymiastowa linia telefoniczna Lwów-Czerniowce. Do linii tej włączono oprócz Lwowa centralne stacye telefoniczne w Stanisławowie i Kołomyi, skutkiem czego sieci telefoniczne w obu tych miejscowościach wraz z istniejącemi tam mównicami publicznemi, przypuszczone zostaną z dniem powyższym także do rozmów międzymiastowych.

Z Krakowa zatem można się będzie łączyć telefonicznie z Czerniowcami.

Wypadek przy pożarze w Łodzi. Onegdaj o godzinie 3 nad ranem wybuchł wielki pożar w składzie wełny fabryki Hirschberga i Wilczyńskiego w Łodzi. Mimo energicznej akcyi ratunkowej straży, pożar zniszczył doszczętnie skład i zapasy wełny.

Przy pożarze zaszedł fatalny wypadek. Gdy strażacy usiłowali przesunąć windę, znajdującą się na zewnątrz budynku, runęła dwupiętrowa ściana i przygniotła czterech strażaków. Trzej z nich odnieśli ciężkie rany głowy i twarzy, czwarty zaś ma połamane żebra.

Ze świata.

Ofiara nauki. Powszechnie wiadomą jest dziś rzeczą, że doświadczenia robione za pomocą promieni X., odgrywających w nowoczesnej medycynie niezmiernie ważną, a nadewszystko skuteczną rolę, mogą się stać nader niebezpiecznemi dla tego, który bezustannie ma do czynienia z rurkami Röntgena. Kilkakrotnie powtarzające się nieszczęśliwe wypadki ostrzegały już o tem zarówno lekarzy jak badaczów. A jednak do niedawna jeszcze nie zdawano sobie zupełnie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Dopiero śmierć młodego uczonego, rokującego najpiękniejsze nadzieje, zwróciła uwagę kół kompetentnych.

Tym razem padł ofiarą kierownik oddziału Röntgenowskiego w pracowni Edisona, p. E. Dally. Pewnego dnia wystąpiły mu na rękach małe czerwone plamki, podobne do zwykłego liszaja, i to początkowo, nie sprawiały mu żadnego bólu. Wkrótce zaczęły się rozszerzać i dolegać, a chory spostrzegł, że powodem cierpienia jest operowanie promieniami Röntgena. Po sześciu miesiącach ręce jego były tak spuchnięte, że musiał przerwać zajęcia laboratoryjne. Cały świat uczony zajmował się chorobą Dally'ego i fotografie biednych jego rąk znajdowały się we wszystkich pracowniach i gabinetach uczonych.

Tymczasem choroba szybkie robiła postępy i stawała się coraz dokuczliwsza, tak, że chory z powodu nieznośnego swędzenia w nocy musiał wstawać i zanurzać ręce w wodzie lodowatej, aby choć na chwilę módz zasnąć. Gdy cierpienie to natury rakowatej rozszerzyło się na lewe przedramię i wszelkie zabiegi operacyjne, nawet t. zw. transplantacya zdrowej skóry na części chore, żadnego nie odniosła skutku, trzeba było całą rękę aż po ramię odjąć. Ale i tym heroicznym sposobem nie dało się osiągnąć radykalnego wyleczenia. Po kilku miesiącach pokazały się nieszczęsne plamy na małym palcu prawej ręki i Dally odrazu zgodził się na amputacyę całej prawej ręki wraz z przedramieniem. Do ostatniej chwili nie tracił nadziei i spodziewał się wyleczenia, gdy nagle dotknięty paraliżem mózgu zakończył życie ten męczennik nauki, której nawet jego śmierć nieocenione przyniosła korzyści. Albowiem odtąd uczeni i lekarze wszelkich dokładają starań, aby wynaleźć skuteczne środki, które chroniąc własne ich życie, pozwala im nadal stosować wynalazek Röntgena i przywracać zdrowie setkom i tysiącom chorych.

Nieszczęśliwy wypadek z automobilem w St. Pölten. Na drodze z Wiednia do Linzu, między St. Pölten i Gerersdorf wydarzył się w ubiegłą sobotę nieszczęśliwy wypadek hr. Boos-Waldeckowi, jadącemu w automobilu z rodziną. Wypadek miał miejsce wskutek silnego znużenia chauffeura, który wskutek tego stracił nagle panowanie nad automobilem. Zanim hr. Waldeck zdołał się zoryentować, pojechał automobil w pełnym biegu na pobliskie drzewo. — Siła zderzenia była tak wielka, że siedzący w automobilu zostali momentalnie przerzuceni przez wierzchołki drzew przydrożnych na pobliskie pole. Hrabina Boos-Waldeck odniosła skutkiem upadku bardzo niebezpieczne potłuczenie. Inni wyszli z przygody tylko lekko ranni.

Hrabinę w stanie bardzo poważnym przewieziono do jednego ze szpitali wiedeńskich.

Afera szpiegowska w Belgradzie. Na skutek orzeczenia sądu kasacyjnego, który zawiesił wyrok w znanej sprawie szpiegowskiej serbskiego urzędnika Müllera na rzecz Austryi, zarządzono w sobotę szereg nowych aresztowań. Twierdzą, że w aferę jest uwikłanych wiele wysoko postawionych osobistości, zagrożonych obecnie również aresztowaniem. Opinia publiczna żąda jawnego postępowania sądowego w tej kwestyi.

Dzienniki belgradzkie wzywają kategorycznie rząd serbski, by zwrócił się do rządu austryackiego z żądaniem odwołania dotychczasowego posła bar. Forgacha i attache wojskowego, majora Gabryela Tanczosa w Belgradzie, gdyż obaj są silnie w tej aferze skompromitowani. Również żąda prasa odwołania jeszcze dwóch innych urzędników konsularnych.

Z reklamy amerykańskiej. Pisma amerykańskie z reguły zapełnione są do połowy ogłoszeniami: na 16 stron numeru, 8 zajmują ogłoszenia. W wydaniach niedzielnych zajmują inseraty do 30 stron dziennika.

Ogłoszenia amerykańskie uzyskały już rozgłos oryginalnością pomysłów. Przytaczamy kilka curiosów z ostatnich tygodni. Jedno z pism podało anons:

»Do ludzi dowcipnych!

Na bankiecie, dawanym przez mego przyjaciela w dniu jego urodzin, muszę wnieść toast. Nie mogę nic poradzić, zmusza mnie do tego moja żona. Tymczasem w głowie mojej próżnia i pustka. Czy nie znalazłby się ktoś, ktoby mi dostarczył dowcipnych uwag do mego toastu? Adresować: Zrozpaczony idyota (!)«.

»Nowojorski »Herald« zamieszcza następujący ciekawy anons:

»Postanowiłem wyszukać w Nowym Jorku kapitał 25.000 dolarów, potrzebny do wyprawy na pewną wyspę dla odnalezienia ukrytego na niej skarbu, wynoszącego wiele milionów, zdobytych niegdyś przez piratów na Hiszpanach. Wyprawa po ten skarb przedstawia się romantycznie i ponętnie. Pożądanym byłby liczniejszy udział amatorów. Przyjmuję tylko ludzi posiadających pieniądze i męstwo«.

Rekordem skuteczności reklamy było następujące lakoniczne ogłoszenie:

»Proszę mi przysłać dolara.
James Smith 41144... Building«.

Po kilku dniach Mr. Smith powtórzył anons:

»Proszę mi nareszcie przysłać tego dolara!«

W końcu tygodnia ogłosił:

»Ostatnia sposobność. Proszę przysłać tego dolara, bo jutro o godz. 3-ej popołudniu nie będzie już przyjęty«.

Ogłoszenie to zrobiło wrażenie nawet w Ameryce. Reporterowie oblegli biuro Mr. Smitha. Samego gospodarza jednak nie zastali. Panna, która siedziała w biurze przy maszynie, oświadczyła, że nie może wyjawić sekretu, przyjmie jednak dolara i da pokwitowanie. Dolar płynął za dolarem.

Rzecz niebawem się wyjaśniła. Mr. Smith założył się przy wesołym obiedzie, że potrafi w ciągu tygodnia wyciągnąć od 1000 Nowojorczyków po dolarze, nie mówiąc nic o przeznaczeniu tych pieniędzy. Mr. Smith nie omylił się: w ciągu tygodnia otrzymał wskutek swych anonsów 1200 dolarów — i zakład wygrał. Sumę tę ofiarował pomysłowy Amerykanin na szpital, oświadczając:

»Gdyby mi dano cztery tygodnie czasu, zebrałbym dziesięć razy tyle. Zręczny anons hypnotyzuje«.

Konkurs Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady rzeczywistego nauczyciela budowy maszyn w IX klasie rangi w szkole przem. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Bolesław Śmiały“ (dla młodzieży szkolnej, ceny do połowy).
Wtorek. „Król“.
Środa. „Warszawianka“, „Złota czaszka“ (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Ona i jej mąż“.
Wtorek. „Ona i jej mąż“.

Teatr ludowy.

Przedstawienie piątkowe odbyło się pod znakiem monologu. Złożyły się w przeważnej części monologi znanego humorysty Wróblewskiego, tudzież jednoaktowa bluetka sceniczna Suessera pt. „Tetmayer“. Monologi choć stare i „oklepane“, lecz wykonane z zacięciem, zwłaszcza o letnikach w Ojcowie, podobały się ogólnie. Natomiast wystawienie jednoaktówki „Tetmayer“ — było cokolwiek ryzykownem przedsięwzięciem ze względu na zbyt nużące sceny monologiczne i mdły, ani logicznie, ani psychologicznie nie tłómaczący się dyalog. — Nazwa „Tetmayer“ pochodzi stąd, że sentymentalna bohaterka sztuki, egzaltuje się poezyami tetmajerowskimi. Wykonawcy — w miarę sił — czynili, co mogli, a zwłaszcza p. Marczewski, nowozaangażowany artysta, który dał się poznać z jak najlepszej strony.

W sobotę wystawił teatr ludowy wielce zabawny wodewil pt.: „On i jej mąż“, pełen udatnych wstawek śpiewnych z „Wesołej wdówki“, „Taksatora“ i t. d. oraz przygodnych tańców, wśród których dominował „cake walk“. Sztuka posiada wiele naturalnego humoru, zwłaszcza I akt w samem swem założeniu — toteż liczyć może na dłuższe powodzenie.

Na pierwszy plan wysunęła się i grą i śpiewem pna Brzozowska, która od pierwszej chwili umiała sobie zdobyć sympatyę publiczności krakowskiej. Dziś stała się jej ulubienicą. To też każde pojawienie się artystki witano zasłużonym aplanzem.

W p. Halnickiej, artystce teatru poznańskiego, która po raz pierwszy ukazała się na deskach sceny ludowej, poznaliśmy pierwszorzędną siłę o nadzwyczaj korzystnych warunkach scenicznych. Wreszcie nie szczędząca zabiegów dyrekcya dała nam na sobotniej premierze poznać z dodatniej strony jeszcze jedną siłę do ról śpiewnych, w osobie p. Maszko z Łodzi.

Całość szła składnie i żywo. Prym w humorze wiedli pp.: Turski (za śpiew i kuplety należy się wyróżnienie), Poleński oraz Zielińska i Czermańska.

Wogóle zaznaczyć należy, że czwórka ta, zawsze wybornie zgrana, bywa stale, niezwykle sympatycznie widzianą na scenie ludowej.

* * *

Dyrekcya komunikuje: Dziś, w poniedziałek, przepyszny wodewil pt.: „Ona i jej mąż“, który w sobotę i niedzielę wypełnił po brzegi salę teatru ludowego. Arcywesoły ten wodewil będzie powtórzonym jeszcze tylko we wtorek i we środę.

Na benefisowe przedstawienie pny Sabiny Zielińskiej, ulubionej artystki sceny ludowej, które odbędzie się w sobotę, przygotowuje dyrekcya teatru wznowienie melodyjnej operetki C. Danielewskiego pt.: „Pod gwiaździstą Banderą“, która w ubiegłym sezonie zimowym zyskała nadzwyczajne powodzenie kasowe.

Śmierć w Tatrach?

Jeszcze nie przebrzmiało echo katastrofy, jaka spotkała w Tatrach śp. Karłowicza — gdy oto znów nadchodzi wiadomość o tajemniczem zniknięciu w naszych górach młodego taternika, tym razem cudzoziemca, a który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znalazł tamże swój zgon.

Informacyi pod tym względem dostarczył nam jeden z przyjaciół naszego pisma, a zarazem członek Tow. Tatrzańskiego, który przybył dziś z Bogumina do Krakowa. Otóż informator nasz opowiada:

W Boguminie począł mię jakiś pruski Niemiec wypytywać o monetę austryacką. W dalszym ciągu rozmowy dowiedziałem się, że pochodzi z Lieben na Dolnym Śląsku, skąd jedzie do Smokowców (Szmeks) na Węgrzech, celem odszukania swegosyna jedynaka, który prawdopodobnie zginął w Tatrach. Syn jego bowiem Dr Weiss, będąc profesorem gimnazum w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, wybrał się w czasie Zielonych Świąt na wycieczkę w Tatry. Miał zamiar przejść ze strony węgierskiej na polską, drogą koła jeziora Szczyrbskiego, o czem pisał jeszcze do rodziców w pierwszym dniu świąt na kartce z widokiem właśnie tegoż jeziora.

Od otrzymania tej korespondencyi wszelki słuch o nim zaginął. Ponieważ zaś w Prusiech feryе szkolne Ziel. Świąt trwają do piątku obecnego tygodnia—więc rodzice sądzili, iż syn ich przebywa jeszcze w górach. Kiedy jednak 4 b. m. nie zgłosił się do gimnazyum, koledzy jego, sądząc znów, iż zabawił u rodziców, odnieśli się telegraficznie do rodziny.

Wówczas ojciec, przeczuwając nieszczęście, zatelegrafował do Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem, aby natychmiast wysłano w góry ekspedycyę ratunkową. Dopiero więc w piątek rozpoczęto poszukiwania.

Dr Weiss, mając zamiar przejść przez Tatry do Zakopanego z jeziora Szczyrbskiego, względnie w dalszym kierunku, z jeziora Popradzkiego miał do wyboru dwie drogi: albo łatwiejszą przez Rysy, gdzie mogło mu grozić niebezpieczeństwo dopiero w czasie zstępywania, albo trudniejszą i bardzo niebezpieczną ze względu jeszcze na duże śniegi, przez Mięgoszowiecką przełęcz.

Borowska i Lewicki.

Stosunek Borowskiej do Lewickiego był tego rodzaju, iż Borowska po prostu narzuciła się Lewickiemu ze swoją „miłością“. Bliscy znajomi Lewickiego opowiadają o tem bardzo nawet drastyczne szczegóły.

Borowska przychodziła bardzo często do kancelaryi, nie mając żadnego wyraźnego interesu i Lewicki niejednokrotnie próbował pozbyć się jej — nawet w sposób bardzo szorstki. — I tak, np. przed paru tygodniami, przyszła o godzinie 5 i koniecznie chciała się doczekać przyjścia Dra Lewickiego, — a gdy obecny przy tem koncep. Dra L., Dr Dąbrowski, wychodził z biura, w którym już nikogo oprócz Borowskiej nie było, — zaproponowała mu Borowska, aby ją w kancelaryi zamknął! Oczywiście Dr D. na tę propozycyę nie przystał.

Gdy Borowska nie chciała opuszczać mieszkania, Dr D. oświadczył, że będzie z nią czekał. Dopiero w 1½ godziny potem przyszedł Dr Lewicki, a zobaczywszy Borowską, wezwał Dra D. do swej sypialni, tam go spytał czego chce Borowska, poczem wyjął rewolwer z szafki nocnej i schował broń do kieszeni. Na zapytanie, dlaczego to czyni, odpowiedział: „ona może do mnie strzelić, — muszę więc mieć przy sobie rewolwer dla obrony, bo to histeryczka“.

Dr Lewicki miał co do Borowskiej złe przeczucia; od kilku tygodni unikał jej stale, a wiele razy do niego przychodziła, używał wszelkich pozorów, aby się jej pozbyć. — Przed znajomymi mówił: „to moja czarna gwiazda, ta Borowska, przyniesi mi nieszczęście“.

W przeddzień czynu przyszła Borowska do kancelaryi o godzinie wpół do 10 rano i chciała koniecznie rozmówić się z Drem L., który spieszył na rozprawę sądową. Gdy Lewicki oświadczył, że niema czasu, — wyjęła nagle z torebki jego gabinetową fotografię, nie naklejoną na kartonie, którą sobie gdzieś kupiła, i padarła ją na kawałki. Lewicki przyjął ten wybuch z humorem i ironicznie odezwał się do Borowskiej: „proszę te kawałki położyć, gdzie się pani podoba“.

Po odejściu Lewickiego, Borowska została w kancelaryi do 12, pisząc listy i rozmawiając z personalem. Odchodząc położyła na biurku kopertę zaadresowaną do Dra Lewickiego, w której znajdywała się potargana fotografia. Po powrocie do kancelaryi, Dr Lewicki pokazywał tę kopertę śmiejąc się swemu koncypientowi.

Sekcya sądowa.

Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbyła się w gmachu medycyny sądowej przy ul. Grzegórzeckiej sekcya zwłok śp. Dra Lewickiego, mająca wykazać przyczynę jego śmierci. Sekcyi dokonał Dr Wachholz, w asystencyi Dr Jankowskiego, sędziego śledczego Dr Nowotnego, oraz dyrektora Flattaua.

Sekcya wykazała **jedną ranę postrzałową** na kości czołowej, lekko nachyloną ku prawej skroni, która spowodowała krwotok mózgowy i przekrwienie tkanek, a w dalszem następstwie śmierć.

Wydanie orzeczenia, czy w danym wypadku zachodzi fakt samobójstwa czy zabójstwa, oraz czy strzał padł z dalszej czy też bezpośredniej odległości, zastrzegli sobie lekarze prowadzący obdukcyę, aż do czasu, gdy zdołają dokładniej zbadać i zreasumować wyniki sekcyi.

Po skończeniu sekcyi odbyła się powtórna, już szczegółowa

Rewizya lokalna

komisyi karno-sądowej pod przewodnictwem sędziego śledczego Dra Nowotnego oraz inspektorów policyi pp. Karcza i Mohra. Rewizya nie dała znaczniejszych wyników, ani nie przyczyniła się na razie do wyjaśnienia sprawy. Również nie znaleziono klucza od tajnego schowku, gdzie ukryte były sekretne i ważne papiery. Klucz ten stale nosił Dr Lewicki w kieszeni kamizelki i nigdy go nie oddawał w obce, nawet najbardziej zaufane ręce. Klucza tego brak. Natomiast znaleziono klucze od kasy wertheimowskiej oraz od innych schowków.

Przypuszczalny przebieg zbrodni.

Wedle dotychczasowych poszlak i zebranych dowodów, Borowska albo była zamknięta w mieszkaniu już od godz. 6 wieczorem, albo przybyła nieco później, w każdym razie przed godz. 10 w nocy krytycznej. Przy ostatniej ewentualności ukryła się w ostatnim pokoju, czekając na powrót Dra Lewickiego, a więc do godziny 1 w nocy. Gdy Dr Lewicki rozebrawszy się spoczął na sofie i po chwili zasnął, wówczas prawdopodobnie dopiero Borowska weszła do pokoju sypialnego i uchwyciwszy w ręce leżący na nocnym stoliku brauning, z odległości kilku kroków dała doń śmiertelny strzał.

Czy strzał poprzedziło obudzenie się Dra Lewickiego, jakaś rozmowa lub sprzeczka — niepodobna stwierdzić. Faktem zdaje się być, że dostawszy następnie w swe ręce kluczyk od tajnego schowka przeszukała go, zniszczyła jakieś kompromitujące ją papiery, przeczekała dalej aż do czasu, gdy możliwie jeszcze początkowo, względnie przytomny Dr Lewicki popadł w agonię, i wtedy dopiero zaalarmowała pogotowie, i odegrała swą dalszą znaną już rolę.

Przyznanie się Borowskiej?

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, rozeszła się wieść po mieście, że w czasie wczorajszego przesłuchania w sądzie wobec Dra Nowotnego przyznała się Borowska do winy, słowy: **„Tak... zabiłam go“, ale więcej nie powiem ani słowa!** Wszelkich dalszych objaśnień odmówiła.

Wieści tej nie mogliśmy stanowczo stwierdzić, ale wydaje się nam prawdopodobną, zwłaszcza, że i **wynik sekcyi miał już utrwalić podejrzenie zbrodni.**

Sytuacya polityczna.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 Czerwca).

Przesilenie parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Klub włoski postanowił głosować za wnioskiem pos. Głąbińskiego i Redlicha.**

»Kroatische Correspondenz« donosi, że posłowie południowo-słowiańscy wcale nie przyrzekli posłom włoskim głosować za utworzeniem uniwersytetu włoskiego w Tryeście; przeciwnie, byliby oni w danym razie gotowi rozpocząć obstrukcyę.

(Od siebie dodajemy, że wobec stanowiska Włochów, rząd ma w dniu jutrzejszym zapewnioną większość, a Unia słowiańska znaleść się musi w mniejszości. (Przyp. Red.).

Cesarz o sytuacyi w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś był przyjęty na audyencyi u cesarza poseł rumuński z Bukowiny Hormuzaki, do którego wyraził się monarcha, że żywi nadzieję, że obecnie trudności w Izbie poselskiej zostaną w najbliższej przyszłości usunięte.

Sytuacya w Kole polskiem.

Wobec twierdzenia dzisiejszej »Gazety powszechnej«, że podana przez nas w ostatnim numerze wiadomość o sobotniem posiedzeniu wszystkich frakcyi Koła polskiego, z wyjątkiem ludowców, jest fałszywa, odnieśliśmy się natychmiast telefonicznie do naszego korespondenta w Wiedniu, od którego otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

»Zapewnienie »Gaz. Powsz.« jest perfidne i zgoła nieprawdziwe.

Posiedzenie rzeczone odbyło się w sobotę istotnie, i jak to donieśliśmy poprzednio, **zgodzono się na niem przeprowadzić obostrzenie regulaminu Koła.** Rzecz naturalna, że ze względów formalnych odpowiedni wniosek musi być postawiony na pełnem posiedzeniu Koła polskiego, a następnie, w myśl statutu, może być nad nim przeprowadzona dyskusya dopiero za tydzień od dnia zgłoszenia.

Oświadczenie »Gazety powsz.« jest więc jedynie na złej wierze oparte!

Wichrzenia Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). »N. Fr. Presse« pomieszcza list posła Stapińskiego, w którym ten oświadcza, że ani on, ani nikt wogóle z pośród 19 członków klubu ludowego w Kole polskiem nie myśli ubiegać się o tekę ministeryalną (!)

(My od siebie dodajemy, że pos. Stapiński myli się, licząc członków swego klubu na dziewiętnastu. Przypominamy bowiem, że już dawniej pos. Mleczko wystąpił z tego klubu, następnie pos. Pastor, a w piątek pos. Paduch głosował razem z Kołem polskiem. Przyp. Red.).

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 Czerwca.)

Dr Bobrzyński w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawi tu namiestnik galicyjski Dr Bobrzyński, który odbył z kierującymi posłami polskimi szereg konferencyi. Przed południem był Dr Bobrzyński na audyencyi u prezesa ministrów.

O uzdrowienie przemysłu naftowego w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że toczące się w ministeryum skarbu rokowania z przedstawicielami instytucyi finansowych w sprawie uzdrowienia galicyjskiego przemysłu naftowego zostały przerwane. Przyczyną tego był brak podstawy do porozumienia się.

Wiedeń. (Tel. wł.) Krążą pogłoski, że wobec rozbicia się rokowań rządu z przedstawicielami instytucyi finansowych w sprawie sanacyi galicyjskiego przemysłu naftowego, rząd ma zamiar przeprowadzić sanacyę przy pomocy funduszów państwowych. W tym celu będzie wniesione w parlamencie odpowiednie przedłożenie celem uzyskania potrzebnej sumy 5—6 milionów koron na budowę rezerwoarów. W zamian za to, zarząda rząd od producentów, by nie zawierali kontraktu z zarządem »Standard Oil«.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przybywają tutaj z Budapesztu ministrowie Kossuth i hr. Andrassy i będą jutro na audyencyi u cesarza. Najpierw przyjęty będzie Kossuth o godz. 11 przed południem, a później o godz. 12 hr. Andrassy. We środę lub czwartek powrócą obaj ministrowie do Budapesztu, a Kossuth zda sprawę z przebiegu audyencyi na posiedzeniu stronnictwa niezawisłości.

Możliwość wojny grecko-tureckiej.

Londyn. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że **flota turecka została postawiona na stopie wojennej**, gdyż Turcya wobec obecnych wydarzeń na Krecie chce być przygotowaną na wszelkie ewentualności. Należy obawiać się wybuchu wojny grecko-tureckiej.

Serbskie napaści na cesarza austryackiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł austryacki w Belgradzie bar. Forgach wniósł u rządu belgradzkiego protest w sprawie napaści »Republiki« na życie prywatne ces. Franciszka Józefa I.

Wskutek tego rząd serbski zawiesił wydawnictwo tego pisma.

Śmierć Enwer-Beya.

Berlin. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że odebrał sobie tam życie Enwer-bej, b. attache wojskowy w Berlinie, imiennik obecnego attache w Berlinie.

Zjazd cesarzów.

Petersburg. (Tel. wł.) »Now. Ruś« donosi, że podczas zapowiedzianego spotkania cesarzów, cesarz Wilhelm odbędzie konferencyę ze Stołypinem. Od przebiegu tej konferencyi zależeć będzie stanowisko Stołypina.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają, że zjazd cesarza Wilhelma z carem da początek nowemu ugrupowaniu się mocarstw w Europie.

Berlin stanie się znów centrum polityki europejskiej...

Skandal w Dumie.

Petersburg. Sobotnie posiedzenie Dumy, na którem omawiano ustawę o zmianie wyznania było bardzo burzliwe i zakończyło się skandalem. Słynny »episkop« chełmski Eulogiusz polemizował w ostry sposób z kadetem Karaułowem, który wykazywał, że na Chełmszczyźnie prawosławie szczepiono nahajkami, a dragoni **bili nawet matki z niemowlętami przy piersiach, aby zmusić je do wiary prawosławnej.**

Biskup Eulogiusz nazwał to twierdzenie fałszowaniem prawdy i zawołał do Kadetów: Wstydźcie się. Spowodowało to przywołanie Eulogiusza do porządku przez wiceprezydenta Mayendorffa, na co na prawicy powstała ogromna wrzawa. Odezwały się okrzyki pod adresem wiceprezydenta: **Wyrzucić go, Niemiec, niemiecki pachołek i t. p.**

Powstała taka wrzawa, że słów nie słychać! Posłowie prawicy uderzają o pulpity, wygrażają pięściami przewodniczącemu. Meyendorff stoi przy pulpicie 10 minut, poczem wychodzi tylnemi schodami. Wszyscy posłowie, opuściwszy miejsca, skupiają się przy mównicy. Członkowie prawicy wciąż krzyczą, podnieceni okropnie.

Duma nie była jeszcze nigdy widownią takiego wrzenia. Niezwykle jaskrawo zaznaczało się zwłaszcza burzliwe zachowanie się duchownych, należących do prawicy, a także Markowa, kierującego skandalem.

Prezydent Chomiakow na następnem posiedzeniu udzielił całej Dumie poważne napomnienie za niesłychany w historyi trzeciej Dumy skandal.

Eulenburgiada.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki utrzymują, że pobyt ks. Eulenburga w Gastein nie potrwa długo, ponieważ opinia lekarska da podstawę prokuratoryi do zażądania od sądu berlińskiego wezwania ks. Eulenburga do stawienia się przed władzami sądowemi w Berlinie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów Kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe**.
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

Epokowa nowość

„ORIONIT": nowoczesny środek do prania bielizny wydzielający czynny tlen. Sposób użycia prosty. Przy zastosowaniu **„ORIONITU"** wyrobu **Krakowskiej fabryki chemicznej W. Śmiechowskiego w Krakowie, Krupnicza 23.** otrzymuje się bez pracy po jednorazowem zagotowaniu śnieżno-białą **Bieliznę.** — Do nabycia w pierwszorzędnych handlach po 40 hal. za pakiet. Gdzie niema wysyła się **„ORIONIT"** pocztą opłatnie 8 pakietów za 3 kor. 20 hal. 19 pakietów za 7 kor. 60 hal.

Jednorazowa próba przekona o niezwykłych zaletach naszego przetworu i o jego zupełnej nieszkodliwości. 772 10

Rakiety i siatki do tenisa, piłki nożne, balony gumowe, hamaki, huśtawki, krokiety i przyrządy gimnastyczne różnych systemów poleca największy wybór po niskich cenach, firma

Stefan Porębski

Kraków, obecnie **Rynek 32.**

Zamówienia odwrotnie. W niedzielę i święta zamknięte. Zamówienia odwrotnie.

Z powodu zmiany lokalu

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWE, UL. ŚW. JANA L. 6.
(Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

ma do sprzedania:

świeczniki i lampy gazowe, przepierzenie oszklone, szafę ośmiokątną 3 metry wysoką od góry oszkloną, gablotkę frontową z żaluzyą, okna podwójne, drzwi i okienice blachą obite.



Składy mają w Krakowie: J. Wentzl, apteka Konst. Wiśniewski i Józef Goldwasser.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumiére, Jongia etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze Cenniki gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska 2.

Nr. Telefonu 828.

FABRYKA

Opatrunków chirurgcznych „VIS"

(Mra. M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu-Krakowie i we Lwowie
ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
" " " " położniczych.
" " " tutek cygaretowych.
" sznurkową dla fryzyerów.
" bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że **z dniem 1-go czerwca otworzyłem**

Magazyn konfekcyi i nowości damskiej

pod firmą:

Leon Grabowski

w dawnym lokalu p. Wacława Młodeckiego i zaopatrzyłem go w bogaty wybór **Kostyumów** angielskich, sukiennych francuskich, koronkowych, **Żakietów** czarnych ang. **Płaszczów** wieczorowych i **Spódnic.**

Również posiadam na składzie bluzki batystowe, jedwabne, koronkowe i **Pióra** strusie, oraz bogaty wybór kamgarnów, sukienek, etamin, kreponów i jedwabi; — wszystko w najmodniejszych wzorach i kolorach.

Własna Pracownia.

Wykończenie zamówień szybkie i artystyczne, krój francuski i angielski. Mam nadzieję, że tak towarem jak i dokładnem wykończeniem powierzonych mi zamówień zdobędę sobie zaufanie P. T. Klientek. Prosząc zatem o łaskawe poparcie kreślę się

z wysokiem poważaniem

Gabryel Grabowski.



H. Rubel, przedtem R. Zucker we Lwowie.



Oryginalne amerykańskie

urządzenia biurowe

w wielkim wyborze po niskich cenach, także na spłaty miesięczne poleca

Skład amer. urządzeń biurowych, Pałac Spiski.

Kraków.

Oficyalistów, służbę i robotników

poleca „Prima" skrytka pocztowa 28 Kraków.

Pomocnika handlowego

z działu farb i materyałów za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje handel Juliana Polaka w Stanisławowie. 848 3

Wdowiec,

lat 42, przystojny brunet rutynowany przemysłowiec i przedsiębiorca, były dyrektor dużych zakładów fabrycznych, posiadający synka 7-letniego ładnego blondynka, poszukuje panny z dobrego domu lub młodej wdowy bezdzietnej z kapitałem 15 do 20.000 K. w celu matrymonialnym; kapitał potrzebny do urządzenia rentownego przedsiębiorstwa. Panie z łagodnem usposobieniem, które mogą być dobrą matką i żoną raczą zgłoszenia nadsyłać pod **„Pan Tadeusz"**, Kraków, poste restante. Główna poczta. 850 1

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru. 681

Dom wysyłkowy towarów patentowanych
L. Weiss Wiedeń,
II/1 Lichtenauer Nr. 4-F.

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr 1 opak. czerw.-złote K 1·40 za 125 gr, K 0·75 za 62½ gr
Nr 2 „ fiolk.-złote K 1·20 za 125 gr, K 0·65 za 62½ gr

przy odbiorze 1 klg. naraz, franco opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 785 11



Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Oznajmienie.

Wina do Mszy Św. dostać można u ks. Piotra Krawecza, dziekana w Hanusowcach Szepes megye, Węgry. Stołowe białe 40 h., 46 h., 50 h., 60 h., 70 h., 80 h. za liter.
Tokajskie stołowe od 80 h., do 90 h. za liter.
Tokajskie samorodny od 1 kor. 1 kor. 30 h., 1 kor. 60 h., 2 kor. 3 kor. za liter.
Tokaj „assu" liter: 5, 6, 8 kor. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h.. drożej. 439

Zarząd pasieki Ant. Krasińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak Maliniak Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal po 6 k. 70 h. cenniki na żdanie franko.

Powozy

używane półkryte, wózki resorowe są tanio do nabycia w

Pracowni powozów
Stan. Sadowińskiego w Podgórzu.
ul. Kalwaryjska l. 74, 76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy, również podejmuje się wszelkich reperacyi w zakres tenże wchodzących; ceny niskie.

Drzewo bukowe i grabowe zdrowe

w klocach oraz opałowe w łupkach, jest w większej ilości do nabycia. Bliższej informacyi interesowanym udzieli zarząd sklepu kółka rolniczego w Alwerni. — Zamawiać można tylko wagonami.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.
JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

SUKNA

i modne materye
u firmy
Ant. Tomec
Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23

Czytelnia i Wypożyczalnia

Pol. Zw. Niew. Kat. (Pałac Spiski I p.) otwarta od 11—1 i 3—8. Książki pol., franc., ang., niem., włoskie. Abonament miesięczny dla członków i nie-członków 50 hal. miesięcznie. Katalog do nabycia. 719 6

Potrzeba urzędnika

do kontroli łazienek i mieszkań — na czas sezonu — zgłoszenia listowne, 823

Zarząd Zakładu kąpielowego RABKA.



Wąs ładny

porządnie trzymany, jest ozdobą mężczyzny.

Do tego celu służy płyn **„GRAZYA".**

Grazya jest środkiem nadającym zarostowi formę wedle życzenia. Nie jest tłuszczem, nie wala, ani plami, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki, porost pobudzające, odżywia cebulki włosowe i wzmacnia porost. **„Grazya"** sprzedaje się jedynie we flaszkach w białem kartonowem opakowaniu z marką ochronną „palma" po cenie K. 1·— za flakon. 635

Ostrzega się przed naśladownictwami!!

Do nabycia w Krakowie u P. Reim i Ska, Linia A-B. Nowak, Fryzyer, Rynek. Drog. Zopotha i Ski. ul. Sienna. Drog. St. Tomaszewskiego, ul. Zwierzyniecka.

Gdzie nie ma w miejscu, wprost za poprzedniem nadesłaniem kwoty K. 1·45 polecone **Laborat. chem. Eug. Matuli w Radomyślu Wielkim.**



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491



Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory do tychże poleca po cenach fabrycznych **A. LARISCH** Kraków Szewska l. 19. UWAGA! Mój skład znajduje się tylko pod Nr. 19.



Darmo i opłatnie

wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych
Brüx nr. 1513

(Czechy.) Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4·80 5·50, 6. — Do tego smyczek skrzypcowy ko . —.80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

---

6 morgów gruntu

ornego, koło Zakliczyna do sprzedania. Wiadomość: Jan Knapik, Faściszowa p. Zakliczyn. 845 3

ZMIANA LOKALU!

Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling przeniesione zostało na ulicę **Szewska Nr. 20.** Poleca Nauczycielki, Nauczycieli i Bony różnej narodow. Również mieszkanie dla nauczycielek.

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10·70.
Wyborny miód rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 280



Lawn Tennis

Rakiety
Piłki i buciki,
Piłki nożne „Foot Ball" i t. d. Krokiety, Hamaki

wszelkie inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

„DIABOLO" najnowsza gra i zabawka.

NOWOŚĆ! **BOOMERANG do rzucania** NOWOŚĆ! polecają

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Skuteczną metodą

i pod przystępnymi warunkami udzielam

lekcyi

w zakresie szkół średnich, przysposabiając do egzaminów wstępnych lub prywatnych.

Zgłoszenia listowne pod **S. M.** poste restante, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Potrzebna panna

umiejąca pisać na maszynie — na czas sezonu — zgłoszenia listowne.

Zarząd Zakładu kąpielowego RABKA.

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

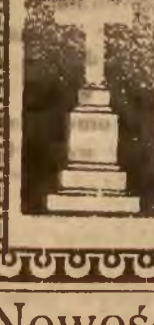
Nr. Telefonu 949.

poleca

Drób dobrze tuczony, indyki, kapłony, pulardy. Smaczne wina austryackie, węgierskie i francuskie. Nalewki domowe. 3

Starsza osoba

inteligentna, przyjmie miejsce samoistnego zarzadu domem lub do towarzystwa na wyjazd. Zgłoszenia pod M. M. do Administracyi dziennika. 840 3



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 750.

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty **ulica Posełska l. 15,** II piętro front.

Starsza osoba

ciężko chora na płuca nie mając żadnych środków do utrzymania, zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

C. SZCZURKOWSKI

KRAKÓW, GRODZKA 2.

Poleca w wielkim wyborze

Gry i Zabawki ogrodowe, Piłki nożne (Fottbal), Piłki gumowe, Rakiety, Krokiety.

Nowości! **Diabollo Disbollo Alla.** Nowości!

Ceny nizkie. Towar doborowy.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.